Nr. 127. Kraków, Piątek 6 Czerwca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., ze odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi, ul. [illegible] L. 35. Adres telegr. „Głos Narodu" Kraków. [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz [illegible] hal., [illegible] pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. [illegible] Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. [illegible] w Antwerpii Jones & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy, w Berlinie F. E. Coo, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, [illegible]

Zmierzch karyery Władysława Lukacsa.

Wiedeń, 3 marca.

Około 2 godziny popołudniu depesze przyniosły do parlamentu wiadomość o uwolnieniu byłego sekretarza stanu Zoltana Desy'ego od zarzuconej mu „zbrodni" oszczerstwa. Wiadomość ta wywarła ogromną sensacyę i w Wiedniu ogólnie wyrażają przypuszczenie, że już dziś Lukacs, wyciągając z wyroku konsekwencye, poda się do dymisyi.

Wyrok budapeszteńskiego trybunału, uwalniający Desy'ego od winy i kary i skazujący skarb węgierski na ponoszenie kosztów postępowania sądowego — ma poważne polityczne znaczenie.

Obrona Lukacsa przed sądem poniosła znaczną klęskę. Nie odniosły pomyślnego skutku usiłowania, aby zarzut, iż Lukacs przyjął od jednego z banków milionowe sumy dla celów „stronnictwa pracy" w zamian za ulgi, poczynione przez rząd temu bankowi przy interesach finansowych — wyłączyć od postępowania dowodowego, a wnioski, idące w tym kierunku, odrzucone zostały przez najwyższą instancyę sądową. Tem samem obrona Lukacsa, nie będąc w stanie kwestyonować skonstatowanego stanu faktycznego — mogła jedynie tłumaczyć, że węgierski prezydent rady ministrów wprawdzie wziął od owego banku kilka milionów przy perfekcyonowaniu układów solnych i refakcyjnych, ale pieniędzy tych nie użył na cele osobiste, lecz na wydatki, połączone z poparciem kandydatów rządowych przy wyborach.

Trybunał budapeszteński wydał wyrok, uwalniający Desy'ego i tem samem uznał, że oświadczenie oskarżonego, iż Lukacs jest „największym panamistą w Europie", nie było oszczerstwem. „Panama" — to termin, obejmujący używanie pieniędzy i władzy dla celów uzyskania politycznego wpływu, lub dla realizacyi takich planów, których osiągnięcie winno mieć miejsce li tylko z pomocą dozwolnych i moralnych środków. Węgierska „justitia" uznawszy, iż dowód prawdy, przeprowadzony odnośnie do polityczno-finansowych manipulacyj premiera ministrów jest dostatecznym dla wydania wyroku uwalniającego „oszczercę" — stwierdziła, iż Władysław Lukacs jest panamistą i to „największym w Europie".

Lukacs, godząc się na wytoczenie Desy'emu procesu o oszczerstwo, źle się przysłużył swojemu stronnictwu. Opinia publiczna nie może akceptować tego rodzaju politycznych interesów, jakie uprawiał Lukacs z węgierskim bankiem. Węgierski premier działał nierozważnie, bo przed trybunałem mógł jedynie czynić zastrzeżenia odnośnie do kwestyi, czy rząd jest kompetentny do rozstrzygnięcia pytania, czy stosunki firmy bankowej ze stronnictwem politycznem są dopuszczalne z punktu politycznej moralności. Lukacs, dopuściwszy do procesu, powinien był stanąć przed sądem już nie w charakterze prezesa gabinetu, gdyż ewentualna jego klęska przyniesćby musiała poważne szkody systemowi dzisiejszych rządów na Węgrzech.

A klęska ta stała się dziś ciałem i jest bardzo bolesną dla Węgier z tego względu, że dzisiejsza parlamentarna większość węgierska jest polityczną koniecznością i będzie nią tak długo, jak długo opozycya nie sformułuje takiego programu, któryby w dzisiejszej sytuacyi mógł dawać gwarancyę, iż ewentualne rządy opozycyi w stosunku do interesów królestwa i całej monarchii mogłyby być pożyteczne. Lukacs przed sądem dowiódł, że osobiście nie zabiegał o korzyści materyalne i że te jego działania, które — zdaniem trybunału — usprawiedliwiły zarzut „panamy", miały na celu poparcie polityki jedynie rządowej i utworzenie silnej większości.. Węgierskie wybory mają swoją utrwaloną złą opinię, tak większość, jak i opozycya posługuje się korupcyą i znaczna liczba wyborców głosować idzie tylko za pieniądze. Spełnianie obywatelskiego obowiązku: wyborcy za pieniądze, które żydzi galicyjscy postawili sobie niemal za zasadę — i na Węgrzech ma szerokie prawo obywatelstwa. Rząd głosy kupował — ale kupowała je i opozycya. Jednakże przed sądem skonstatowano w dzisiaj zakończonym procesie korupcyę rządową. W rezultacie trybunał musiał skonstatować, że nie jest „poprawnem", jeśli minister, podpadający pod prawną i polityczną odpowiedzialność, bierze pieniądze od przedsiębiorstw, pozostających z państwem w stosunkach finansowych. Na jakie cele te pieniądze bierze, to — zdaniem trybunału — kwestya drugorzędna.

Władysław Lukacs dziś wniesie podanie o dymisyę. I w konsekwencyi wyroku w sprawie Desy-Lukacs dymisya najprawdopodobniej zostanie przyjętą.

Ruch wyborczy.

Prawica narodowa o wyborach.

We wtorek dnia 3 b. m. odbyło się zebranie delegatów Prawicy narodowej, poświęcone omówieniu wyborów sejmowych. Referat w tej sprawie wygłosił p. Michał Chyliński. Zebranie uchwaliło referat ten ogłosić, uważając go niejako za program wyborczy Prawicy.

Ważniejsze ustępy tej znamiennej enuncyacyi podajemy poniżej:

Na zebraniu najbliższych naszych przyjaciół politycznych nasza obrona i polemika z przeciwnikami jest oczywiście zbyteczna. Na tem zebraniu jednak może i powinna nastąpić wyraźna afirmacya tych zasad katolickich, narodowych i zachowawczych, którym pozostało nasze stronnictwo wierne w ciągu długoletniego swego działania politycznego, oraz może i powinno zapaść postanowienie, iż także przy obecnej akcyi wyborczej zasady te będą dla nas zobowiązującym i rozstrzygającym drogowskazem.

W chwilach ciężkich nasuwa się często ponętna myśl abdykacyi. I gdyby dziś szło tylko o nasze partyjne ambicye, to dla własnej wygody, dla miłej zgody i ku radości naszych przeciwników, moglibyśmy się przy obecnych wyborach chwilowo usunąć z areny publicznego działania i zwalić na naszych przeciwników całą odpowiedzialność za burzę, jaką nierozważnie i lekkomyślnie rozpętano w kraju. Ale stronnictwo nasze nie zwykło się cofać przed odpowiedzialnością w sprawach publicznych, nasi przywódcy mają zawsze dość siły i dość tak rzadkiej w naszych czasach cywilnej odwagi, aby stanąć śmiało przeciw choćby najbardziej popularnym hasłom i prądom, jeśli uznają, iż są one złe, szkodliwe i na bezdroża wiodące. — Nie interes partyjny, ale silne przeświadczenie, że stronnictwo nasze jest czynnikiem potrzebnym w pracy i polityce krajowej, każe nam nie usuwać się z trudnego posterunku, każe nam trzymać straż przeciw tym, co z różnych pobudek usiłują pomnażać wewnętrzny chaos, każe nam wytrwać w służbie publicznej w tej nadziei, iż potrafimy nie jedno niebezpieczeństwo odwrócić i w pracy twórczej pożyteczną oddamy usługę.

Polskie stronnictwa narodowe znalazły się w tem położeniu, że miały sumiennie zważyć na szali ofiary i korzyści. Niektóre z nich uznały, że ofiary znacznie przewyższają ewentualne korzyści. Wskutek tego upadł ostatni projekt reformy wyborczej, a i nasi posłowie, którzy głównych jego zasad bronili, po znanej enuncyacyi Episkopatu polskiego dalej nie mogli mu użyczać poparcia.

Ostatni projekt reformy wyborczej upadł, ale to pewna, że załatwienie reformy wyborczej pozostanie najpierwszem i najpilniejszem zadaniem nowego Sejmu. Możemy wyrazić życzenie, aby tym, którzy ten projekt tak ostrymi środkami zwalczali i zwalczyli, powiodło się w nowym Sejmie zgrupować potrzebny statutowo komplet i większość około nowego projektu, któryby nałożył na nas mniejsze ofiary, a przyniósł krajowi większe korzyści. W dążeniu do tego celu **nie odmówią nasi posłowie współdziałania swego**, ale trudno zataić obawy, że osiągnięcie tego celu nie będzie łatwe, skoro niektóre stronnictwa już dziś uznają, że dawna umowa w niczem ich nie obowiązuje, a zerwanie jej uprawnia je do stawiania dalej sięgających żądań, szczególnie w kierunku osłabienia kuryi wielkiej własności, której dotychczasową liczbę mandatów zatrzymywał poprzedni projekt i w kierunku zniesienia obszarów dworskich, oraz Rad powiatowych, których dalsze istnienie poprzedni projekt zabezpieczał.

Jakkolwiek niektóre epizody akcyi nad reformą wyborczą musiały nas boleśnie dotknąć, to jednak boleść ta nie osłabi naszego zapału i naszej energii do dalszej pracy. Nie mamy powodu zmieniać naszego programowego poglądu na ogólno-krajowe stosunki i pragniemy zjednywać dla niego nowych zwolenników drogą przekonywania, wyjaśniania sprzeczności, łagodzenia przeciwieństw. To też i do obecnej akcyi wyborczej nie wniesiemy zawiści, zaczepności, jadu i goryczy. Pragniemy, aby walka wyborcza nie przybrała nigdzie form brutalnych, aby się toczyła w granicach, wskazanych etyką polityczną i społeczną, a w akcyi wyborczej wykluczone jest z naszej strony porozumienie z tymi czynnikami, któreby się porwały do działania niezgodnego z naszym interesem narodowym lub do walki z duchowieństwem. — Ściśle i wiernie przestrzegać będziemy zasad, wytkniętych w znanej uchwale Koła krakowskiego z dnia 13 maja b. r.

Jak zawsze, tak i teraz skupimy się pod tym sztandarem, na którym błyszczy znak krzyża i widnieją godła narodowe. Pod tym sztandarem stajemy z otuchą do akcyi wyborczej.

Posłowie z naszego stronnictwa biorą czynny udział w pracach nad nowym projektem sejmowej reformy wyborczej.

Ruch wyborczy w Krakowie.

We wtorek 3 b. m. odbyło się w Kole mieszczańskiem zgromadzenie **Polskiego stronnictwa mieszczańskiego**, przy licznym udziale członków.

Omówiono obszernie sprawę sejmowej reformy wyborczej i powody upadku projektu przygotowanego przez komisyę. Liczni mowcy zaznaczali, że projekt ten co do podziału mandatów miejskich nie nadawał się do przyjęcia, gdyż pominięto w nim najsłuszniejsze żądanie mieszczaństwa polskiego.

Po długiej a wyczerpującej dyskusyi uchwalono następującą rezolucyę:

1) Uznając konieczność jaknajszybszego przeprowadzenia reformy wyborczej do Sejmu — na podstawie już osiągniętego porozumienia co do stosunku procentowego mandatów polskich do mandatów ruskich, mieszczaństwo krakowskie zebrane na zgromadzeniu P. S. M. wyraża przekonanie, że szczegółowe zasady co do podziału mandatów miejskich sprzeczne są z dążeniami, jakie nam przekazała Konstytucya 3 Maja.

2) Projekt reformy, w którym pominięto słuszne postulaty rdzennej ludności miast t. j. stanu rękodzielniczego, powinien być zmienionym w tym duchu, aby z ogólnej liczby mandatów miejskich, rękodzielnicy zorganizowani w krajowych Związkach rękodzielniczych otrzymali conajmniej dziewięć mandatów.

3) Zważywszy, że dotychczasowa zasada głosowania na wspólną liczbę kilkomandatową w miastach stołecznych zmniejszała wpływ mieszczaństwa na wynik wyborów, uznają zgromadzeni za konieczność utworzenia w miastach stołecznych okręgów jednomandatowych.

4) Mieszczaństwo polskie głosować może przy obecnych wyborach tylko na tych kandydatów, którzy dają rękojmię, że uwzględnienia tych postulatów szczerze dopilnują.

5) Zgromadzeni uznają dotychczasowy objaw, świadczący o wyraźnej dążności do niedopuszczenia członków polskiego mieszczaństwa, a zwłaszcza stanu rękodzielniczego ani do Rady państwa, ani do Sejmu, za wielce niebezpieczny a dla rozwoju miast i przemysłu polskiego mieszczaństwa szkodliwy.

6) Zgromadzeni uchwalają wziąć czynny udział w wyborach do Sejmu i upoważniają prezydyum P. S. M. do wejścia w porozumienie z innemi grupami w celu wyboru kandydatów na solidarne poparcie w pełnej mierze zasługujących, oraz zredagowania i ogłoszenia odpowiedniej odezwy wyborczej.

Zgromadzenie uznało się za Mieszczański komitet wyborczy i uchwaliło zwołać w najbliższym czasie zebranie szerszego grona obywatelskiego.

Socyaliści w Tarnowie.

W niedzielę zwołali w Tarnowie socyaliści przedwyborcze zgromadzenie. Szumne, agitacyjne afisze podpisali „prima sorta" przywódcy Dr Schützer, Dr Ringelheim z Tarnowa i Dr Bobrowski z Krakowa. Zwołujący zapowiedzieli aktualne referaty o reformie wyborczej, liście pasterskim itp. Mimo wszystko zgromadzenie zrobiło, mówiąc popularnie, „klapę". Speszeni doktorzy przemawiali do kilkudziesięciu niewyborców-żydków, którzy z wdzięczności za usłyszaną krytykę listu pasterskiego i napaści przeciw „reakcyonistom klerykalno-wszechpolskim", uchwalili jednogłośnie popierać kandydaturę Dra Drobnera. Tak wyglądało przedwyborcze zgromadzenie polskiej (!) partyi soc. dem.

Sytuacya wyborcza zupełnie niewyjaśniona, gdyż dotychczas żaden kandydat oficyalnie się nie zgłosił. Mówią jedynie, że o mandat sejmowy ubiegać się będzie ponownie Dr Tertil.

Wybory w powiecie przemyskim.

Organizacya narodowa powiatu przemyskiego postawiła jako jedynego kandydata dla powiatu księcia Władysława **Sapiehę** z Krasiczyna. Książę Sapieha wzbrania się przyjąć ten mandat. Spodziewać się jednak trzeba, że książę nie zechce narazić Polaków na utratę mandatu polskiego. — Z drugiej strony ukraińcy wysunęli kandydaturę Dra Kormosza i rozwinęli silną agitacyę, aby ją przeprzeć. Po stronie ich stanęli ludowcy i zwalczają kandydata polskiego, stawiają jakiegoś Adamowicza w celu rozbicia głosów polskich. Tak więc **zdrada ludowców** w powiecie przemyskim jest rzeczą pewną i na nić nie zdadzą się zaprzeczenia p. Stapińskiego, że z ukraińcami ugody nie zawarł.

Informacye i pogłoski.

W powiecie brzozowskim kandydować zamierza X. **Wesoliński**, redaktor „Gazety Niedzielnej". Podobno staje tam także ludowiec Dr Biały.

W pilzneńskiem ludowcy stawiają b. posła Krężla. Hr. Rej nie decyduje się na kandydowanie.

W **bocheńskiem** mówi się dużo o kandydaturze bar. **Goetza**-Okocimskiego, który wyparty z powiatu brzeskiego przez

---

3 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

Syme wyszedł na ulicę, która była w tej chwili pusta. Panująca tu cisza nie była jednak martwą i drgało w niej utajone życie. Wprost naprzeciw bramy, stała latarnia uliczna, której blask oźłacał liście drzew, wychylających się z poza parkanu ogrodowego. Tuż obok latarni dostrzegł Syme postać ludzką równie sztywną i nieruchomą, jak słup latarni. Postać miała na sobie długi, czarny surdut i wysoki czarny kapelusz. Twarz jej zanurzona w cieniu była prawie niewidzialną a tylko frendzle płomiennych włosów i coś zaczepnego w całej postawie zdradziły w nieznajomym, poetę Lucyana Gregory. Wyglądał on co prawda w tem oświetleniu na zaczajonego zbójcę, oczekującego z mieczem w ręku na upatrzoną ofiarę. Skłonił się nieznacznie Gabryelowi Syme, który też zatrzymał się obok niego.

— Czekam tu na pana — rzekł Gregory — bo chciałbym mieć z nim chwilkę rozmowy.

— Bardzo chętnie — odparł Syme — ale o czem?

— O tem i o tem — odparł Gregory, wskazując laską na drzewa i na latarnię. — Tu masz pan swój zachwalony ład nędzną, brzydką latarnię, jałowy martwy przedmiot. Tu przeciwnie — mówił, wskazując na drzewa — masz pan anarchię w całym jej pysznym rozkwicie. Życie, bujne, wspaniałe, wiecznie się odradzające, życie zieleni i złota.

— Pozwoli pan — odparł skromnie Syme, — że zwrócę panu uwagę, iż właśnie w tej chwili oglądasz pan te bujne drzewa przy świetle latarni, a czy mógłbyś pan oglądać latarnię przy świetle drzew? — Ale dodał po chwili — nie sądzę, abyś pan czekał tu na mnie, jedynie dla przytoczenia tego argumentu.

— Nie! — krzyknął Gregory tak donośnie, że głos jego rozległ się na całej ulicy. — Nie dlatego czekałem tu, by odpierać pańskie argumenty, lecz aby skończyć z panem na zawsze.

Milczenie było jedyną odpowiedzią — Syme nie rozumiał dobrze o co chodzi, lecz czuł instynktowo, że sprawa jest poważna. — Gregory zaś zniżył głos i mówić zaczął z obłędnym uśmiechem:

— Panie Syme! dzisiejszego wieczora zrobiłeś pan coś, czego nie dokonał dotąd żaden człowiek urodzony z niewiasty.

— Doprawdy?

— Tak, żaden człowiek — mówił z zastanowieniem Gregory — prócz chyba (teraz przypominam sobie) pewnego kapitana okrętu, któremu udało się to raz. Pan wyprowadziłeś mnie z równowagi. Pan mnie rozgniewałeś.

— Bardzo mi przykro — usprawiedliwiał się Syme.

— Zniewaga, jakąś mi pan wyrządził nie może być zmazana słowami — mówił dalej Gregory z przerażającym spokojem. — Nie zmaże jej nawet pojedynek. Chociażbym zabił pana to i to jeszcze nie starłoby ze mnie haniebnego piętna, jakiem mnie pan naznaczyłeś. Pozostaje mi jedna tylko droga i tą wybrałem, mimo, że stawiam na kartę życie moje i honor. Jest to jedyny sposób dowiedzenia panu, że byłeś pan w błędzie, gdyś pan powiedział.

— Co ja powiedziałem?

— Powiedziałeś pan, że ja nie jestem prawdziwym anarchistą.

— Są przecie różne stopnie szczerości — odparł Syme. — Nie wątpiłem ani na chwilę, żeś pan był zupełnie szczerym w tem znaczeniu, żeś pan na razie wierzył w słowa, któreś pan wygłaszał. Żeś pan wierzył, iż paradoksem można obudzić ludzi i pociągnąć ich ku zaniedbanej prawdzie.

Gregory spojrzał na niego z wyrzutem.

— Inaczej mówiąc — rzekł — brałeś mnie pan za dyletanta, który zbiera po drodze przypadkowe prawdy. — Nie wierzyłeś pan, abym był w najgłębszem, najprawdziwszem, najpoważniejszem znaczeniu anarchistą.

Słysząc to Gabryel Syme, stuknął mocno laską o bruk.

— Wielki Boże! — zawołał w najpoważniejszem znaczeniu? — mówisz pan. — Cóż może być poważnego na tej ulicy? Czy te przeklęte chińskie latarki, czy rozmowy, jakie się tu prowadzą? Ten i ów powtarza stek słów niedorzecznych, a choćby i dorzecznych — ale pewien jestem, że w życiu wielu z tych ludzi ukrywają się tajemnice zupełnie różne od słów, jakie tu głoszą, że niejeden naprzykład ukrywa w duszy jakieś wątpliwości religijne, lub choćby nałóg do pijaństwa.

— Bardzo dobrze — odparł Gregory — którego twarz pociemniała od wzruszenia. Pokażę też panu wkrótce coś ważniejszego od tajemnic, o których pan wspomniałeś, a przytem...

Syme oczekiwał ze zwykłą słodyczą, by Gregory dokończył rozpoczętego zdania.

— A przytem — mówił dalej rudowłosy poeta — skoro wspomniałeś pan o religii, powiedz pan, czy pan masz jaką religię?

— Jesteśmy dziś przecie wszyscy katolikami — odparł Syme.

— W takim razie przysięgnij mi pan na swoją religię, na wszystkich jej świętych, że pan nie zdradzisz tego, co panu powiem, przed żadnym żywym człowiekiem, a zwłaszcza przed policyą. Skoro pan zechcesz związać się przysięgą, że pan nie wspomnisz o niczem nawet we śnie, obiecuję panu w zamian...

— Cóż mi pan w zamian obiecujesz?

— Obiecuję panu niesłychanie zajmujący wieczór.

Syme dotknął szybko swego kapelusza.

— Propozycya pańska jest tak paradoksalna — rzekł — że przyjmuje ją chętnie. Pan twierdzisz, że każdy poeta jest anarchistą, na co się nie zgadzam, ale za to sądzę, że każdy poeta jest sportsmanem. Dlatego też przysięgam panu chętnie, jako chrześcijanin i jako dobry kolega i jako artysta, że nie zdradzę ani słówka policyi z tego, co mi pan powiesz.

— Cóż teraz zrobimy?

— Zdaje mi się, że zawołamy na dorożkę — odparł Gregory. — Gwizdnął przeciągle dwa razy, poczem zamknięty powóz zajechał przed furtkę.

Wsiedli obaj w milczeniu, a Gregory dał woźnicy adres jakiejś podrzędnej restauracyi na „Chiswick-bank" nad rzeką. — Dorożka ruszyła, uwożąc obu poetów z fantastycznego przedmieścia.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Tajemnica Gabryela Syme.

Powóz zatrzymał się przed dziwnie brudnym i ponurym budynkiem, do którego Gregory wprowadził swego towarzysza. — Usiedli obaj w ciemnym, zadymionym pokoju przy splamionym stoliku, opierającym się na jednej drewnianej nodze. Pokój był tak mały i ciemny, że trudno było gościom rozpoznać twarz wezwanego kelnera. Syme odniósł tylko wrażenie, że ma przed sobą coś otyłego i brodatego.

— Czy chcesz pan co przekąsić? — zapytał go uprzejmie Gregory. — Pasztet z wątroby jest tu nieosobliwy, zato mają wyborną zwierzynę.

Syme przyjął to spostrzeżenie jako żart, a wchodząc w lekki nastrój towarzysza rzekł od niechcenia.

— Proszę o homary w majonezie.

Tymczasem ku nieopisanemu jego zdziwieniu, niewidzialny kelner odpowiedział:

— Natychmiast sir.

Poczem odszedł w zamiarze zapewne przyniesienia wzmiankowanej potrawy.

— A co pan chcesz pić? — zagadnął Gregory swym niedbale apologetycznym tonem. — Co do mnie każę sobie podać likier „Creme de ment'he", bo jestem już po obiedzie. Ale panu radziłbym szampan, który jest tu wyborny. Czy mogę panu służyć pół flaszką Pommery?

— Dziękuję panu — odparł Syme — pan jest bardzo uprzejmy.

Dalsze próby rozmowy i tak dość urywanej, przerwały się ostatecznie z ukazaniem się homara w majonezie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dra Bernadzikowskiego (ludowca), posłował dotąd z krakowskiej wielkiej własności. Ponieważ jednak na wielką własność pcha się obecnie zbyt wielu kandydatów (między nimi Dr Bobrzyński, Dr Jaworski, Antoni hr. Wodzicki), przeto bar. Goetz bada teren w powiecie bocheńskim. Ludowcy bocheńscy zadecydują, czy z ich strony kandydować będzie poseł parlamentarny Ruebenbauer, czy adwokat Dr Kiernik, dotychczasowy „demokrata polski", którego cały program polityczny streszcza się w kandydowaniu za wszelką cenę. Stojałowczycy i narodowi demokraci postawią w tym powiecie wspólnego kandydata, który będzie najpoważniejszym przeciwnikiem bloku.

W miastach Bochnia—Wadowice zabarykadował się Dr Maiss i bronić się będzie do upadłego. Prawdopodobnie jednak nie upadnie, mimo, że w Wadowicach forsuje się kandydaturę dyr. Gołębia.

Katolickie „Echo przemyskie" donosi: „Niepewna sytuacya polityczna w powiecie krośnieńskim. Donoszą nam, że w powiecie krośnieńskim stawia kandydaturę p. Stapiński. Przejście Stapińskiego do Sejmu w obecnej dobie byłoby klęską religijną i narodową. Tymczasem niektóre sfery katolickie, widocznie z braku oryentacyi, oświadczają się za panem Stapińskim. Dlatego musimy się odezwać do sfer katolickich z gorącem wezwaniem, aby użyły wszystkich sił, aby w krośnieńskim powiecie przeprowadzić kandydata katolickiego i narodowego".

Bazes contra Leo.

Chwila obecna jest pełną niespodzianek, druty ze stolicy naddunajskiej głoszą zapasy Abrahamowicza ze Stapińskim, w sprawie jego obrony krzywoprzysięzców, a równocześnie ze szpalt dziennika, który uchodził dotąd za przyboczny organ p. Lea padać zaczynają pociski na prezesa Koła!

Co spowodowało tak nagłą zmianę frontu niewiadomo. Czytelnicy „Nowin" nie wierzą oczom, a zaniepokojenie budzić zaczyna domysły, że powodem tych pocisków i nagłej zmiany oryentacyi tego dziennika, może być najstraszniejszy cios dla obecnego prezesa Koła polskiego — a jest nim — gniew Bazesa!

Nowiny piszą w artykule swym p. t. „Anarchia w Kole polskiem" co następuje: „Wczoraj miało odbyć się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego dla ustalenia mówców do dyskusyi generalnej nad planem finansowym, oraz wytknięcia linii politycznej, jakiej mają się trzymać w przemówieniach przedstawiciele Koła polskiego. Mimo tak niesłychanie ważnej dla Galicyi sprawy, jaką jest kwestya planu finansowego, posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego odbyć się nie mogło, a to z powodu nieobecności prez. Dr Leo w Wiedniu.

Takie lekceważenie Koła polskiego przez Dra Leo uprawiane stale i systematycznie doprowadziło do zupełnego rozbicia reprezentacyi polskiej w Wiedniu. Obecny stan Koła polskiego jest tak rozpaczliwy, że nawet zwolennicy Dra Lea nie mogą już dłużej taić niezadowolenia i poważnych obaw, co do zupełnego zniwelowania wpływów Koła polskiego na terenie parlamentarnym.

Najbliżsi nawet satelici Dra Lea w rozmowach dają wyraz przekonaniu, że faktycznie Koło polskie, jako skonsolidowana organizacya przedstawicielstwa polskiego nie istnieje i że należy zgodzić się na jedno z dwojga: albo zrezygnować z istnienia Koła polskiego, które obecnie jest fikcyą, albo też przeprowadzić gruntowne reformy i zmiany w Kole, aby przywrócić mu dawną spoistość i znaczenie".

W kołach t. zw. polskiej demokracyi zapanowała panika... Zawezwano telegraficznie cały sztab a program jego obrad ma być zastanowienie się, czy niełaska, w którą popadł ich wódz u Gersona Bazesa jest trwałą, czy tylko posłużyć ma jako upomnienie i przestroga.

Nawet najlepiej informowani dworzanie Gustawa Gersona Bazesa Dr Merz i Peroś, nie mogli zaniepokojonym rzeszom dać wyjaśnień.

Niepewność jutra wstrząsa posadami miasta a złowrogie echo głosi uporczywie gniew Bazesa, obijając się o jego mury.

Zaniepokojone płatne i honorowe hyeny tracą oryentacyę, bo czeka je ciężka praca nad wyłudzaniem pełnomocnictw kobiecych a budownictwo miejskie rozsyłać już zaczyna pierwsze zwiastuny wyborów w postaci nakazów ustępowo-kanalizacyjnych; a tu głos Bazesa krzyżować zaczyna plany.

Jak może p. Leo spełniać ważną funkcyę prezesa Koła polskiego i nie wchodzić w konflikty z Stuergkhami, Berchtoldami, Abrahamowiczami, Heinoldami i t. d., jeżeli po długoletniej wiernej służbie nie potrafi odczuć i zrozumieć życzeń swego bezpośredniego protektora Gustawa Gersona Bazesa. Głos ten wróży zmianę oryentacyi politycznej w obrębie Wielkiego Krakowa, a może nawet urodzenie się nowego tworu, jak Bazeso-Merzkantyzmu lub Bazesosaryzmu.

Sprawy bałkańskie.

Bezstronnie obserwując tok zawikłanych spraw bałkańskich, jednej rzeczy nie można odmówić premierom państw bałkańskich a mianowicie żyłki do układów dyplomatycznych. Nawet wtedy, gdy sytuacya tak się zaostrza, iż zdawałoby się, że absolutnie musi przyjść między temi państwami do zbrojnego starcia. I tak, gdy zatarg serbsko-bułgarski groził przerodzeniem się w wojnę bratobójczą udało się z jednej strony Geszowowi a z drugiej Pasiczowi powstrzymać jej wybuch i ułożyć się co do zjazdu premierów wszystkich czterech państw związkowych w Salonice, mającego jutro się odbyć.

Wprawdzie Geszow pod naciskiem opinii publicznej swego kraju podał się do dymisyi wraz ze swym gabinetem, ale jej sprawa nie została jeszcze rozstrzygniętą, tak, że dotąd niewiadomo, czy Geszow całkiem ustąpi, czy też mu car Ferdynand poleci gabinet tylko zrekonstruować. Być może także, iż Danew albo Malinow będzie jego następcą.

Zdaje się jednak, że zmiana osób nie wpłynie na zmianę oryentacyi polityki bułgarskiej, która i nadal pozostanie rusofilską. A gdy zrozumiano w Petersburgu, że wojna między Bułgaryą a Serbią i Grecyą mogłaby w danej chwili pokrzyżować plany rosyjskie, wywarto stamtąd nacisk na Bułgaryę, aby zrezygnowała ze swych zbyt daleko idących pretensyj przy podziale zdobyczy. W Sofii pogodzono się z tym faktem, tak, że ostatecznie do jakiegoś porozumienia między Bułgaryą a Serbią zapewne przyjdzie. Inna jest sprawa, czy to porozumienie będzie trwałem.

Także z Grecyą szuka Bułgarya porozumienia i oczywiście że znajdzie, chociaż tak niedawno temu wojska greckie i bułgarskie staczały ze sobą formalne walki w okolicach Saloniki. „Tel. Ag. st." donosi w tej sprawie, że między rządem greckim a bułgarskim wskutek przeprowadzonych przez pułkownika Dusmanisa ze strony greckiej a generała Iwanowa ze strony bułgarskiej rokowań, osiągnięto porozumienie. W podpisanym już protokole została ustanowioną linia neutralna między obu armiami. Linia ta jednakże nie odnosi się zupełnie do ostatecznego ustalenia granicy bułgarsko-greckiej.

Zatarg rumuńsko-bułgarski, który naprawdę groził poważnemi komplikacyami na półwyspie Bałkańskim, został już, jak wiadomo, załatwiony zgodnie za interwencyą Petersburga. Z Bukaresztu donoszą, że rząd rumuński zamianował w myśl traktatu petersburskiego trzy komisye. Pierwsza zajmie się ustaleniem nowej granicy; druga wyznaczy pas neutralny na ziemi bułgarskiej, którego nie będzie mogła Bułgarya fortyfikować; trzecia przeprowadzi wykupno nieruchomości tych mieszkańców Sylistryi, którzy zechcą opuścić miasto.

Według postanowienia protokołu petersburskiego, dwie pierwsze komisye mają się uporać ze swem zadaniem do dnia 26 lipca starego stylu, trzecia do 26 października st. stylu.

Bezpośrednio ze sprawami bałkańskiemi związanem jest powołanie do życia międzynarodowej komisyi finansowej, która będzie obradowała w Paryżu. — Donoszą stamtąd pod datą wczorajszą, że minister spraw zagranicznych Pichon zagaił jej posiedzenie.

W mowie swej, z tej okazyi wygłoszonej, powitał on serdecznie imieniem rządu republiki, podnosząc radość, że może ona udzielić gościny delegatom. Następnie wskazał na cel konferencyi: uporządkowanie stosunków gospodarczych, tak ważnych w obecnem życiu i pogodzenie interesów gospodarczych Turcyi, państw bałkańskich, jakoteż tych państw, które są na Bałkanie interesowane.

W odpowiedzi delegat niemiecki hr. Lancken podziękował imieniem delegatów za powitanie i zaproponował ministra Pichona na prezydenta honorowego, a pierwszego delegata francuskiego Marguery na prezydenta konferencyi.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca przypada się jutro o godzinie 3 minut 35; zachód przypada o godzinie 7 minut 42; długość dnia godzin 16 minut 07.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek św. Paulina; pojutrze w sobotę św. Roberta.

Kraków 5 Czerwca

Upały tak nagle zawitały do nas dokuczające srodze; nie zdążyliśmy nawet przygotować się na tak nieoczekiwane gorąco ani zewnętrznie, ani wewnętrznie. Parę tygodni temu z przyjemnością i z koniecznością chodziliśmy w grubych paltach i ciepłych „dessous", chuchając [illegible] sposoby, [illegible] nam [illegible] i mo- [illegible] życiu [illegible] towarzysko - prawno - państwowym kostiumu... kąpielowego. Na pocieszenie naszej spoconej doli [illegible] nam [illegible] panują [illegible].

W Wiedniu upał przeszedł [illegible] w dniach [illegible] i ko- [illegible] upał [illegible] słonecznego [illegible] w jednym [illegible] Wei- [illegible] rzucił się [illegible].

Również w Berlinie gorąco daje się srodze we znaki, wczoraj w cieniu notowano 25 stopni Celsiusza, wiele osób padało wprost na ulicach, Pogotowie udzieliło pomocy w kilkudziesięciu wypadkach porażenia. Onegdaj przeciągnęła nad miastem burza, w czasie której piorun zabiły 2 osoby a 8 poraziły, woda zalała ulice.

Ponieważ w czerwcu [illegible] bardzo [illegible] zachodu [illegible] eje. —

W czerwcu mamy najdłuższy zmierzch. Wprawdzie niektóre jaśniejsze gwiazdy widzimy już około godziny dziewiątej, lecz dopiero po dziesiątej możemy gwiazdy dokładnie obserwować. Wskutek tego z nastaniem zmierzchu wiele gwiazd po stronie zachodniej już całkiem zaszło, podczas gdy na wschodzie nowe konstelacye dopiero się ukazują. Z pośród teraz widocznych konstelacyj, najciekawszym jest planeta Jowisz na niebie południowo-wschodniem. Jest to teraz najjaśniejsza na niebie gwiazda, a przewyższa ją jasnością jedynie planeta Wenus. Jowisz jest największym planetą całego naszego systemu słonecznego, a jego siła przyciągająca przewyższa siłę wszystkich innych planet. Mimo to Jowisz posiada tylko tysiączną część siły przyciągającej naszego słońca.

Kometę otaczają cztery jaśniejsze i cztery mniejsze księżyce, z których ósmy porusza się w przeciwnym kierunku do reszty. Cztery jaśniejsze księżyce podobne są do naszego księżyca co do wielkości. Na trzech księżycach następuje przy każdej pełni zaćmienie księżyca, a przy każdym nowiu powodują one zaćmienie słońca dla Jowisza. — Przez lunetę widok tych kolejnych zaćmień daje tajemniczy urok.

W czerwcu przybywa dnia o 19 minut, a od 23 do końca miesiąca ubywa o 4 minuty. Nów dn. 4 o godzinie 8 57 wieczorem, pierwsza kwadra dn. 11 o godzinie 5·37 popołudniu, pełnia dn. 18 o godzinie 6·54 wieczorem, a ostatnia kwadra dn. 26 o godzinie 6.41 wieczorem.

Dwie miary. Ilekroć jakieś stronnictwo czy organizacya polityczna zwracała się do zarządu Starego Teatru z prośbą o wynajęcie sali na zebranie, otrzymywała odpowiedź odmowną, umotywowaną tem, że statuty zabraniają, aby w lokalach Starego Teatru odbywały się zgromadzenia polityczne. Ze zdziwieniem przeto dowiedzieliśmy się, że ostatnie zgromadzenie wyborcze koncentracyi żydowsko mieszczańsko-demokratycznej odbyło się jednak w tych właśnie lokalach. Zapytujemy czy wspomniany punkt statutu przestał już obowiązywać, czy też zrobiono wyjątek dla prezydenta Dr Leo, którego podpis widniał na rozesłanych zaproszeniach.

O Dar Narodowy Trzeciego Maja. Przyjętym od szeregu lat zwyczajem Zarząd Główny TSL. także i w roku bieżącym rozesłał do polskich instytucyj publicznych i do osób prywatnych przeszło 20.000 list składkowych na Dar Narodowy 3 Maja z prośbą o zebranie w kołach znajomych i krewnych ofiar, choćby najdrobniejszych. Do dnia 1 czerwca br. zwrócono do biura Zarządu Głównego ogółem 4.745 list z ogólną sumą K 29 454 79 h tytułem zebranych ofiar. Dziękując najgoręcej tym, którzy zawsze najpierwsi z ofiarą swą pospieszają i listy natychmiast lub rychło po otrzymaniu zwracają, Zarząd Główny zaznacza, że jest to zaledwie $^1/_4$ część rozesłanych a około 40 proc. ogólnej sumy, jaka przypuszczalnie w roku bieżącym z racyi Daru Narodowego do kasy Towarzystwa wpłynie. Ze względu więc, że Dar Narodowy 3 Maja stanowi jedną z najważniejszych pozycyj w dochodach TSL, oraz ze względu na trudności materyalne, w jakich wciąż jeszcze instytucya się znajduje z powodu, że rząd centralny piekącą sprawę przejęcia na etat państwowy trzech zakładów średnich TSL. w Białej i Orłowej przewleka — Zarząd Główny prosi tą drogą wszystkich ofiarodawców i przyjaciół TSL. aby raczyli otrzymane listy składkowe z zebraną kwotą lub datkiem własnym jak najrychlej odesłać.

Z teatru miejskiego. „Wróg kobiet", melodyjna i wesoła operetka Eyslera, która w przeszłym roku, jako nowość, wystawiona przy końcu sezonu, ogromnie się w Krakowie podobała — daną będzie dziś we czwartek po raz pierwszy w bieżącym sezonie. Rolę tytułową i tym razem wykona świetny w niej p. Kuligowski. Inne role w pierwszorzędnej obsadzie z panią Miłowską na czele, która odśpiewa w II-im akcie przepiękną „piosenkę na huśtawkach", kompozycyi Józefa Lehrera.

W piątek i w niedzielę poraz drugi i trzeci pod względem muzycznym perła operowa bieżącego sezonu Massenet'a „Kuglarz", którego premiera wczorajsza wielkie wywarła wrażenie.

„Hrabia Luksenburg" w sobotę, a „Manewry jesienne" w niedzielę popołudniu, oto najlepsze operetki z lat poprzednich, wznowione zostaną dla tych, którzy się chcą uśmiać do woli w teatrze.

W poniedziałek premiera egzotycznej operetki Lincke'go „Grigri" z niezwykle piękną wystawą.

We wtorek zaś opera Verdi'ego „Bal maskowy", gościnny występ znakomitej artystki Janiny Korolewicz-Waydowej.

Dyrekcya teatru miejskiego komunikuje nam: Wydawnictwo programów przedstawień z nowym sezonem powierzono krakowskiemu zakładowi wydawniczemu „Krakus" p. Stefana Przepolskiego. Nowy, przez wydawcę projektowany program, pod względem estetycznej formy i przejrzystej treści zadowolni wymagania Publiczności.

Amfiteatr pod Wawelem. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem rm. Beringera posiedzenie sekcyi ekonomicznej.

Sekcya wybrała z grona swego subkomitet z 4 członków do rozpatrzenia wypracowanych już planów i kosztorysów na budowę gmachu dla miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej.

Następnie rozpatrywała Sekcya przedłożony przez Magistrat projekt warunków konkursu dla architektów, inżynierów i artystów polskich na architektoniczne wykształcenie lewobrzeżnego muru ochronnego nad Wisłą pod Wawelem z ewentualnem uwzględnieniem myśli urządzenia tam amfiteatru. Oprócz tego projektu, wypracowanego przez Budownictwo m. przedłożył Magistrat szkic programu opracowanego przez Krakowskie Koło Architektów.

Po obszernym wywodzie referenta Sekcya wybrała Komitet z 6 swoich członków, który te projekty konkursowe jak najspieszniej ma rozpatrzeć i przedłożyć Sekcyi wnioski na jej najbliższem posiedzeniu.

Śmierć przy ratunku. Wczoraj wieczorem na Zakrzówku zakładali robotnicy elektrowni miejskiej kabel dla kamieniołomu p. Bitki. Po ukończonej pracy, koło godz. 8 wieczorem, dwóch z nich kąpało się w stawie, a raczej w głębokim na 4 do 5 metrów dole, znajdującym się w pobliżu kamieniołomu. Gdy jeden z nich zaczął tonąć, drugi pospieszył mu na ratunek. Poświęcenie swe jednak przypłacił życiem. Towarzysza jego wyratowali przechodzący właśnie żołnierze, jego zaś po wyciągnięciu z wody nie zdołano już przyprowadzić do przytomności. — Wezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Szpiegostwo. Przed trybunałem orzekającym tut. sądu karnego toczyła się dziś rozprawa przeciw 20-letniemu Józefowi Gondkowi, fryzyerowi i jego „narzeczonej" Zofii Linkównej oskarżonym o szpiegostwo uprawiane na rzecz Rosyi. Gondek wraz z Linkówną zajął się działalnością szpiegowską, właśnie w chwili naprężenia stosunków między Austryą i Rosyą. Wywiady jego poczynione przy pomocy pewnego żołnierza 13 pp. zjednały Gondkowi odrazu sympatyę sztabu warszawskiego. Po pierwszych już raportach Gondka zaproszono do Warszawy, gdzie przyjął go bardzo przyjacielsko pułkownik Batiuszyn i dał mu szczegółową instrukcyę, oraz 65 rubli i polecił wytrwale nadal „pracować". Gondek raportował w dalszym ciągu, dając znać o ruchach wojsk zaprowiantowaniu oddziałów, ilości rezerwy i t. p. Pod l. 525 Gondek bez żadnej legitymacyi mógł przechodzić granicę rosyjską. Wkrótce po Gondku wyjechała do Warszawy Linkówna. Tej wręczono 200 rubli i wysłano ją do Przemyśla, celem sprawdzenia czy tam rzeczywiście stoi wojsko pruskie. Linkówna otrzymała również flaszkę samozapalnego płynu, który miał służyć do podpalenia prochowni. Linkówna zaznajomiła się również z żołnierzem z artyleryi Stanisławem Banasikiem, który informował ją wedle możności o rzeczach przydatnych dla rosyjskiego sztabu.

Rozprawie przewodniczy r. s. Jasiewicz, oskarża prok. Dr Marowski, broni adwokat Dr Weiner. Z ramienia sztabu przybył na rozprawę kapitan Rybak.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok, skazujący Linkównę na 1 i pół roku a Gondka 2 i pół roku więzienia.

Konferencya rodzicielska. We wtorek 10 bm. odbędzie się o godz. 7 wieczorem konferencya rodzicielska w szkole prywatnej p. Maryi Ramułtowej ul. Krupnicza l. 16, I. p. Na porządku dziennym referat Dr Zofii Szyba'skiej pt. „Zadania szkół prywatnych nowego typu". Zarząd szkoły zaprasza na to zebranie Rodziców swych uczniów i wszystkich interesujących się tą sprawą.

Festyny. W niedzielę 8 bm. odbędzie się staraniem Stowarzyszenia drobnych kupców festyn z loteryą fantową, koncertem muzyki wojskowej i licznemi zabawami w Parku Krakowskim, na dochód funduszu zapomogowego dla członków Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie czeladzi rzeźniczo - masarskiej urządza w niedzielę 8 bm. w Parku miejskim w Dębnikach (dawniej hr. Lasockich) festyn z zabawą taneczną i licznemi niespodziankami, na dochód budowy własnego domu. Program urozmaicony koncertem muzyki wojskowej 56 pp. Początek o godzinie 2 popołudniu.

Wiec urzędniczek. W dniu 8 czerwca br. odbędzie się w sali Resursy urzędniczej o godzinie 3 popołudniu wiec urzędniczek bankowych.

Stowarzyszenie kat. „Praca" w Krakowie urządza w niedzielę 8 czerwca br. wycieczkę statkami do Niepołomic w celu sypania Kopca Grunwaldzkiego.

Odjazd statków o godz. 9 rano — powrót wieczorem, w wycieczce bierze udział muzyka.

Ceny: do Niepołomic i z powrotem dla dorosłych 2 K. Członkowie „Pracy", pp. akademicy, studenci i dzieci do lat 15 płacą 1 K 20 h.

Bilety wcześniej nabywać można w lokalu Stowarzyszenia ul. św. Tomasza 37 każdego czasu. w dzień odjazdu przy kasie na Groblach przed statkami.

Program urozmaicony licznemi niespodziankami otrzyma każdy uczestnik przy zakupnie biletu

Romantyczna ucieczka. 17-letni uczeń szkoły średniej Franciszek Schindler, zabrawszy ojcu kilkaset koron, zbiegł z domu rodzicielskiego w towarzystwie kelnerki Maryi K.

14 letni Józef Leitner również zbiegł z domu rodziców — jednakowoż bez towarzyszki.

Ostrzeżenie. Po domach chodzi od dłuższego czasu J. Bican, agent handlowy, który przyjmuje zamówienia i zadatki na portrety poczem znika. Policya ostrzega publiczność przed tym panem.

Kradzież kieszonkowa. Na dworcu kolejowym skradziono wczoraj w pociągu odchodzącym w stronę Lwowa, p. Janowi Bulandzie 130 K.

Pogoda. Dnia 4 czerwca termometr doszedł od + 14·9 do + 26·1 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 5 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 743 5 mm, — termometru + 18 8 C, wiatr: północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 5 czerwca. Ciepłota najwyższa + 19·0, najniższa — 7·5. Ciśnienie powietrza 690.0. — Wiatru niema, pogodnie. — Prognoza: pogoda, niepewna, ulewy i burze.

Kronika zamiejscowa.

Zjazd Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych odbędzie się w sobotę 7 b. m. w sali Instytutu technologicznego przy ul. Bourlarda l. 5 (boczna Batorego) we Lwowie. Początek zebrania o godz. 9 rano. W przeddzień Walnego Zgromadzenia, t. j. w piątek 6 b. m. odbędzie się o godz. 9 wieczór zebranie koleżeńskie uczestników zebrań w sali restauracyi „Zakopane" przy ul. Akademickiej, a w sobotę dnia 7 b. m. o godzinie 8 wieczór wspólna wieczerza w sali Koła literackiego (pasaż Mikolascha).

Towarzystwo im. Piotra Skargi we Lwowie zawiadamia swoich członków, że walne zgromadzenie odbędzie się we Lwowie we czwartek dnia 12 czerwca br. o godz. 5 popołudniu w lokalu Tow. (Teatralna l. 3).

Ze spraw tarnowskich. Piszą do nas z Tarnowa:

Towarzystwo strzeleckie, jedno z najstarszych w mieście, po paruletniej bezczynności przebudziło się z letargu i dziś gromadzi w swych murach z górą dwie setki poważnych obywateli, przeważnie ze sfer mieszczańskich.

O ruchliwości towarzystwa zaświadczyło odbyte z końcem maja walne zgromadzenie członków, którzy wcale licznie się zebrali.

Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok sprawozdawczy przyjęto i udzielono absolutoryum. Z wyborów weszli do Wydziału: Dr Tertil (prezes), Ursini (zastępca), Keyha, Szubert, Brach, Nowak, Czekajski; do sądu honorowego Dr Zbigniewicz, Paszcza, Kaempf, Kastelecki, Kurewski, Porawski; do komisyi kontrolującej Gadocha, Birtus.

O gmachu sądu obwodowego kilka słów zmusza nas napisać okoliczność, że poprostu budynek ten grozi zawaleniem. Mianowicie przy sposobności zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego, spostrzeżono w kilku miejscach sali drugiego piętra pęknięcie murów i wadliwości wiązania belkowego.

Komisya budowlana z nadinżynierem Starostwa zabroniła dalszego używania tych sal ze względu na istniejące niebezpieczeństwo katastrofy. Rzeczywiście sale, w których od 1 czerwca miał urzędować sąd przysięgłych, zamknięto, a personal sądowy porozsadzano po ciasnych pokoikach od 6—7 osób; sądziowie błąkają się po różnych ubikacyach, nie mając stałej siedziby.

Czas najwyższy przystąpić do budowy nowego gmachu, chyba, że kompetentne czynniki czekają katastrofy. XX.

Zgromadzenie przedwyborcze w Bochni. Piszą do nas z Bochni pod datą 3 bm.

W myśl uchwały Rady miejskiej, zgromadzili się dziś w sali obrad Rady wszyscy dotychczasowi radni, ich zastępcy, radni przyszłej kadencyi nieurzędujący z powodu wniesionego przeciw wyborowi protestu, ich zastępcy, prezesi wszystkich towarzystw i kierownicy władz autonomicznych i rządowych.

Żebrani uchwalili jednomyślnie uważać się za komitet przedwyborczy, który się zaraz ukonstytuował, wybierając przewodniczącym p. Antoniego Hanusza, zastępcami jego pp. dyrektora Kurowskiego i adwokata Dra Weislę, a sekretarzami pp. nadzarządcę Wilhelma Machnickiego i Maksymiliana Miszkego.

Wybrano następnie komitet ściślejszy z piętnastu osób i kandydatom, chcącym się ubiegać o mandat zakreślono termin zgłoszeń do 12 go czerwca br.

Po ukonstytuowaniu się komitetu dotychczasowy poseł z miast Bochnia-Wadowice — burmistrz Bochni Dr Maiss zgłosił swą kandydaturę.

Z Zakopanego piszą: W niedzielę na walnem zgromadzeniu, sekcya pensyonatowa uchwaliła nareszcie nowy regulamin dla pensyonatów. Regulamin ten zawiera przypomnienie przepisów policyjnych, meldunkowych, ogniowych, ujednostajnienie godzin posiłku itp. Sprawa podawania podwieczorków stoi tak, jak w roku ubiegłym tj. tak, że podawane być mogą tylko za specyalną dopłatą w przeciwnym razie utrzymujący pensyonat płaci karę od 10 do 50 hal. Naturalnie uchwała ta tyczy się tylko sezonu letniego, tj. pory roku, w której wycieczkowicze i spacerowicze znajdują czas zaledwie na śniadanie, obiad i kolacyę. Aby zapobiedz słusznym skargom gości letnich na służbę, postanowiono ułożyć regulamin dla służby i w tym celu wybrano komisyę, która jeszcze przed sezonem go opracuje.

Pruski wyrok. Pan Karol Rzepecki, znany działacz poznański, skazany został przez sąd ławniczy na trzy tygodnie więzienia za zwołanie zebrania w sprawie zorganizowania sprzedaży kwiatów na obchodzie jubileuszu powstania styczniowego. Pani Stanisławowa Rzepecka otrzymała za tę samą „zbrodnię" karę 120 mk. Oboje odwołają się do wyższej instancyi.

Jak się bronią przed żydami — w Warszawie. Jeden z korespondentów pism wielkopolskich, pisząc o ruchu współdzielczym w dziedzinie kredytowej i samoobronie polskiego społeczeństwa — omawia działalność na tem polu Dra Kazimierza Rakowskiego, byłego współredaktora naszego dziennika, a obecnie przygodnego współpracownika. W korespondencyi wspomnianej między innemi czytamy:

W ubiegłym tygodniu powstała nowa instytucya, a mianowicie „Wolsko-warszawskie Tow. kredytowo-hipoteczne". Zadanie tego towarzystwa polegać będzie na tem, ażeby udzielać kredytu na trzecie numery hipotek, rugując stąd lichwiarzy i dopomagając do zakupywania posesyj miejskich i podmiejskich przez chrześcijan. Nie potrzebuję chyba dodawać, że inicyatywa takiego przedsięwzięcia na wielką skalę, wyłącznie dla ludności chrześcijańskiej przeznaczonego, wyszła od niezmiernie rzutkiego Dra Kazimierza Rakowskiego, który już zupełnie literaturę i dziennikarstwo zawiesił na kołku, a przedzierżgnął się we finansistę, którego głos waży już potężnie na szali.

Żydzi, którym robota Dra Rakowskiego straszuie się niepodoba, ciągle wrzeszczą, że zarówno Zgoda, jak i inne instytucye, sterowane przez niego, postępują zanadto ryzykownie, zakupując wciąż kamienice od żydów. Oniby woleli, ażeby Dr R. kapitały nagromadzone rozpożyczał żydom, wołają też ustawicznie: co to będzie, gdy wartość domów się obniży? Obawy śmieszne. Na obniżkę domów w Warszawie wcale się nie zanosi, a gdyby nawet do tego dojść miało, to straty musiałyby być niewielkie. Kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy straty nie zniszczyłoby „Zgody" — banku, którego Dr Rakowski jest dyrektorem — wszelkie zaś dane wskazują, że przeciwnie, wartość domów się podniesie. Dom jest bądź co bądź domem, a więc majątkiem. To nie weksel w portfelu, weksel, który dziś znaczy może dużo, a jutro będzie miał tylko wartość zapisanego papieru. W każdym razie wobec dzisiejszej akcyi, zmierzającej do spolszczenia miast, robota Dra Rakowskiego, podejmowana na szeroką skalę ma bardzo doniosłe znaczenie. Warszawa też może tylko czuć wdzięczność do władz pruskich, które tego byłego więźnia we Wronkach raz na zawsze wydaliły z granic państwa niemieckiego.

Zawieszenie wydawnictwa. Wczoraj z polecenia komitetu do spraw prasowych, policya, po dokonaniu rewizyi, skonfiskowała wczorajszy numer „Słowa warszawskiego". Jest to druga z rzędu konfiskata „Słowa" w ciągu ostatniego miesiąca. Z powodu trudności formalnych, wynikłych z konfiskaty pisma, „Słowo" z dniem dzisiejszym zostaje tymczasowo zawieszone. — O dniu wznowienia wydawnictwa nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Po zajściach w Piątku. Z powodu bójki między maryawitami a katolikami w Piątku pod Łodzią podczas procesyi Bożego Ciała przybyli: wicegubernator kaliski, prokurator i sędzia śledczy z Kalisza oraz z Łęczycy. Badano także świadków żydów, którzy — wedle gaz. żyd. — zeznawali na niekorzyść katolików, mimo, że korespondent gaz. żyd. z Piątku sam napisał, że maryawici pierwsi rzucili się na bydło, prowadzone przez katolików, bili je i rozpędzali,

oraz, że na pomoc pospieszyli maryawici ze Zgierza, „uzbrojeni w łomy żelazne“. 46 rannych odwieziono do szpitala więziennego w Łęczycy.

Memoryał nacyonalistów w Rusi. Klub nacyonalistów w Kijowie przesłał prezesowi rady ministrów i ministrom szczegółowy memoryał z powodu projektu ograniczenia kolonizacyi niemieckiej na Rusi. Memoryał uważa projekt rządowy za niemożliwy do przyjęcia i żąda pozostawienia praw własności ziemskiej obecnym właścicielom Niemcom, w przyszłości zaś zabronienia obcym poddanym nabywania gruntów. Prócz tego memoryał żąda zupełnego zakazu Polakom z Królestwa Polskiego nabywania ziemi w „Kraju Zachodnim“.

Zagadkowe rzeczy. Jak donoszą pisma warszawskie, we wsi Czułkińska w gub. Wiatskiej znaleziono całą pakę wotów i obrazów N. P. M., sądzą, że rzeczy te pochodzą z klasztoru Jasnogórskiego.

Skąd wzięły się w głębi Rosyi krzyże, feretrony, ornaty, słowem cały skład przyborów kościelnych nie daje się wytłumaczyć. Cała sprawa jest tak zagadkowa i tajemnicza, jak tajemnicze są drogi, któremi kroczyła stopa świętokradców.

Znaleziony obraz M. B. Częstochowskiej z wizerunkiem św. Szymona na odwrotnej stronie utrzymany jest w stylu gotyckim i jak świadczą otwory do drągów, używany był podczas procesyi jako feretron. Pod obrazem widnieje napis: „Pod Twoją obronę uciekamy się“. Przed obrazem ustawiono stary krzyż, obok zaś papierowy wizerunek M. B. Częstochowskiej, przylepiony na szklanej płycie. Do obrazu przystawiono 3 świecie woskowe (gromnice), na obrazie zaś powieszono małą jedwabną chorągiewkę amarantowego koloru. Nadto na rozłożonym starannie arkuszu papieru leżał zielony ornat kapłana katolickiego i biret. Pozatem znaleziono rachunek fabryki Rozenbauma i Ski w Warszawie (Rymarska 16), oraz reklamę sklepu z dewocyonaliami „Zorza“ w Częstochowie, ulica Siedmiu Kamienic Nr 15.

Ze świata.

Jak się odbywa w Rosyi egzamin z religii katolickiej. Przed paru dniami podczas egzaminu z religii w klasie VI. gimnazyum Cesarzowej Maryi w Wilnie, asystował dyrektor zakładu i nauczyciel, p. Lubarskij, którzy korzystali z przysługującego im prawa zadawania pytań uczenicom. Czynili to, oczywiście, w języku urzędowym, co wprowadziło w kłopot uczenice, uczące się religii w języku ojczystym, zwłaszcza te, które usiłowały odpowiadać również po rosyjsku.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. Synowie arcyks. Karola Stefana z Żywca, arcyksiążęta Leon Karol i Wilhelm Franciszek Józef zdali razem z innymi wychowankami maturę w c. i k. wojskowej wyższej szkole realnej w Weisskirchen w końcu ubiegłego miesiąca z postępem celującym. Od początku przyszłego roku szkolnego wstąpią oni na pierwszy rok Akademii wojskowej w Wr. Neustadt.

— Oficerowie rezerwowi i aspiranci na kadetów rezerwowych mają prawo — jak wyjaśniło ministerstwo wojny — gdy zachorują podczas ćwiczeń, na które zostali powołani, być przyjętymi do szpitala wojskowego na tak długo, dopóki zupełnie nie wyzdrowieją. Przez cały ten czas mają oni otrzymywać pobory takie, jakie się im należą podczas ćwiczeń i uiszczać za swe leczenie tak kie pausale za utrzymywanie w szpitalu, jakie przypadałoby na nich, gdyby byli w czynnej służbie.

Znaczne pomnożenie kawaleryi francuskiej projektowanem jest przez kierujące sfery rządowe w ramach uchwalonej ustawy o kadrach. I tak wszystkie pułki kawaleryi, wchodzące w skład samodzielnych dywizyj, oraz stojące załogą nad granicą wschodnią będą liczyły po 850 ludzi, inne — po 700 ludzi. Piąte zaś szwadrony zakładowe (depots) postawione zostaną na stopę szwadronów polowych.

Skutkiem tego zamierzonego pomnożenia kawaleryi, zwiększy się jej stan prezencyjny w czasie pokoju o 15.000 ludzi i 8.600 koni.

Składki. W. H. Mac Garvey prezes rady nadzorczej galicyjsko-karpackiego towarzystwa naftowego przesłał do rąk Radcy dworu Zborowskiego kwotę 1000 K na budowę kolonij wakacyjnych dla dziatwy kolejowej.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Repertuar za czas od dnia 31 maja do dnia 14 czerwca 1913 roku.

Czwartek. „Wróg kobiet“ operetka w 3 aktach Kyslera.
Piątek. „Kuglarz“ opera w 3 aktach J. Masseneta.
Sobota. „Hrabia Luksenburg“ operetka w 3 akt. Fr. Lehara.
Niedziela popoł. „Manewry jesienne“ operetka w 3 aktach Jmre Kalmana.
Niedziela wieczór. „Kuglarz“ opera w 3 aktach J. Masseneta.
Poniedziałek. „Grigri“ operetka w 3 aktach P. Linckiego. (Nowość).
Wtorek. „Bal maskowy“ opera w 5 aktach Verdiego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.
Środa. „Grigri“ operetka w 3 akt. P. Linckiego.
Czwartek. „Eugeniusz Oniegin“ opera w 5 akt. Czajkowskiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.
Piątek. „Grigri“ operetka w 3 akt. P. Linckiego.
Sobota. „Faust“ opera w 4 aktach Gounoda. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Ze sportu.

W niedzielę 8 bm. odbędzie się dalszy ciąg zawodów piłką nożną o mistrzostwo Galicyi. Tym razem staną naprzeciw siebie: „Cracovia“ i lwowska „Pogoń“. Zawody zapowiadają się niezwykle interesująco, zwłaszcza, że „Pogoń“ będzie chciała zatrzymać przy sobie zwycięstwo, odniesione — jak wiadomo — w tym sezonie nad biało-czerwonymi.

Zawody poprzedzi match między „Cracovią Res.“ a „Polonią“.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa sportowego „Wisła“ odbędzie się nieodwołalnie we czwartek 5 czerwca o g. wpół do 8-mej wieczorem w lokalu przy ul. św. Filipa l. 18.

Wioślarze. Uroczyste otwarcie sezonu, połączone ze chrztem nowych łodzi święcić będzie w niedzielę 8 b. m. sekcya wioślarska A. Z. S. Po uroczystości, która odbędzie się ze zwyczajowym ceremoniałem, nastąpi wycieczka statatkami do Tyńca, w towarzystwie całego taboru łodzi urozmaicona produkcyami chóru oraz ogniami sztucznymi podczas powrotu. Odjazd statków z placu Groble na przystań sekcyi wioślarskiej A. Z. S. Dębniki, pałac Lasockich, godz. 2·30, z przystani 3·15.

Opera lwowska w Krakowie.

Kuglarz Najświętszej Panny.

Opera w trzech aktach G. Masseneta.

Urocza opowieść Anatola France'a o kuglarzu Barnabie i miraculum Maryi Panny znęciła Masseneta do utworzenia opery, podobnie jak dawniej genialna powieść France'a, „Tais“. Teatralny mistycyzm francuski nie żąda dla przejawienia się w widowisku scenicznem Parsifalowych głębin nastroju i idei. Dla miłości kapitalnego w każdym razie efektu, jakim jest ożywienie się statuy Matki Boskiej, która „krajem swego błękitnego płaszcza ociera pot spływający z czoła swego kuglarza“, powstała opera Masseneta. Ale sam koniec, choćby nie wiedzieć jak silnie miał poruszyć słuchacza, nie uratuje dwóch pierwszych aktów opery, jeśli w nich nic dramatycznego nie dzieje się. Dwa pierwsze akty „Kuglarza“ są tylko pozorem akcyi. W pierwszym, na tle kiermaszu i nieodłącznych tańców występuje kuglarz, Ganem nazywa go libretto, i daje, jak na słynnego w sześciuset miasteczkach mistrza w rzucaniu sześcioma kulami i dwunastoma nożami bardzo liche próby talentu. Za taką produkcyę, z jaką tenor liryczny „volens nolens“ występuje przed rampą, nie warto dać więcej jak fałszywego grosza.. France w delikatniejszy i zręczniejszy sposób prowadzi swego Barnabę do klasztoru od librecisty Masseneta. Ten zacny mnich co to spotyka kuglarza samotnego na gościńcu, niema w sobie nic z inkwizytora, jakim potrosze jest przeor klasztoru, gdzie kuglarz ma wieźć marny swój żywot. U France'a przyniosły sztuki kuglarskie, które „in laudem“ Maryi Panny odprawia Barnaba, ukojenie prostaczkowi mniszemu, wypleniły z serca zazdrość ku braciom-artystom i uczonym. Długo pewnie trwały praktyki kuglarza, zanim go wyśledzili bracia. A kiedy zgorszeni dziwnym sposobem adoracyi kuglarza już chcieli go wyprowadzić z kaplicy z za szpar we drzwiach ujrzeli cud łaskawości Maryi Panny. I ucałowali w pokorze ziemię i pozwolili mu dalej odbywać to nabożeństwo naiwnego serca.

Dla librecisty Masseneta koniec opery musiał się zaostrzyć i zaokrąglić do normalnego zespołu finalnego. Kuglarz umiera z cudownego zrządzenia na mistyczny anewryzm serca. Cud Maryi Panny odbywa się przy asystencyi całego zakonu, za drzwiami pozostają tylko... aniołowie, zwiastujący chwałę Kuglarza, nad którego głową widnieje z ołtarza elektryczna aureola. Wszystkim wymaganiom teatralnym opery o francuskim smaku staje się zadość.

Wiele natomiast, nawet bardzo wiele, do życzenia pozostawia muzyka Masseneta. Autor subtelnej „Manon“ napisał „Kuglarza“ w r. 1902. Krynica miłych niegdyś pomysłów kompozytora pokazuje tu już suche zero inwencyi. Całej tej muzyce brak miąższystości. Partye całe, wskutek swej nieessencyonalności, przeświecają jak wyklepane z kruszyny metalu płatki. Ani wokalna ani instrumentalna strona opery nie daje silnego zadowolenia. Wokalnej brak urozmaicenia głosów, lub bodaj głosu kobiecego (w operze partye wszystkie pisane dla mężczyzn), instrumentacya wątła z powodu ogólnego szkicowego charakteru dzieła. Na początku XX-go wieku, pisana w Paryżu i nie mając takich zalet wewnętrznych, któreby konserwatywny jej styl ratowały, wydaje się opera Masseneta niemal niewspółczesnem dziełem, w każdym zaś razie słabszem niepomiernie od Manon.

Na scenie lwowskiej miał „Kuglarz w roku ubiegłym znaczne powodzenie. Pierwsze przedstawienie krakowskie nie zainteresowało szerszych kół publiczności, choć na afiszach przezornie umieszczono tylko słowo „Kuglarz“, które miało starczyć za cały tytuł autentyczny... Bardziej niż w kierunku inscenizacyjnym było ono sumiennem pod względem muzycznym. Ale tylko sumiennem można nazwać wykonanie partyj głównych. Jedyną ostoją opery Masseneta są świetni śpiewacy, występujący w rolach kuglarza, przeora i kwestarza. To jest tajemnicą wiedeńskich sukcesów opery. Pan Adam Dobosz, którego ze wszech miar piękny rozwój jako śpiewaka operowego z zadowoleniem zawsze stwierdzamy, nie może dać w partyi kuglarza więcej słuchaczowi, niż jemu samemu daje Massenet. Dziś można z uznaniem podnieść, że młody artysta stworzył postać miłą pod względem aktorskim, a bardzo poprawną pod względem śpiewackim. W obu kierunkach partya ta przedstawia wiele trudności; za tak dodatnie pokonanie ich należy się p. Doboszowi pełne uznanie. Wypracowaną w każdym szczególe postać kwestarza stworzył p. Okoński. Ten pół Falstaff w habicie, symbol doczesnych zadowoleń klasztornego życia, odłożywszy na bok kartofelki i marchewkę miał pięknie wystudyowaną scenę pieśni o Dzieciątku, róży i szałwii, dającą miarę wielkiego talentu aktorskiego p. Okońskiego. Wobec tych zalet postaci zapomina się o pewnych chwiejnościach intonacyjnych i rytmicznych śpiewu artysty. P. Munclinger, jako przeor, starał się o uwydatnienie każdej frazy, miał w śpiewie i ruchach wiele odwagi. Obsada innych partyj pomniejszych przypominała słuchaczowi w kilku drastyczniejszych momentach pobożne słowa: *sed libera nos a malo.* Operę prowadził, czujny, jak zawsze, p. Bronisław Wolfsthal. *b. b.*

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa Kooperatystów w Galicyi. Zarząd Krakowskiego Oddziału T. K. ogłasza niniejszem konkurs naukowy na najlepszą pracę na temat: „Kooperatyzm a drożyzna“. Warunki konkursu:

W konkursie brać udział może tylko młodzież kształcąca się w wyższych zakładach naukowych.

Rozmiary pracy nie mogą przekraczać 5 (pięciu) arkuszy druku 8°.

Termin nadsyłania prac ustanawia się po dzień 31 grudnia 1913 r. Prace nadesłane później uwzględnione przy konkursie nie będą.

Prace przesyłać należy pod adresem: Krakowski Oddział Towarzystwa Kooperatystów w Galicyi, Kraków, plac Szczepański 8, II p.

Nagrody za najlepsze prace ustanawia się następujące: I nagroda w kwocie 100 (sto) K, II nagroda w kwocie 25 K.

Oceny prac konkursowych dokona Zarząd Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Kooperatystów, jako sąd konkursowy.

Bliższych informacyj udziela sekretaryat Krakowskiego Oddziału Kraków, plac Szczepański 8, II p.

Dr Adam Krzyżanowski prezes — *Dr St. Wilczyński* sekretarz.

Wystawa wynalazków i nowości towarowych otwarta została we Lwowie 29 z. m. w „Muzeum handlu“ — Instytut technolog. — Nr 59 ul. Bourlarda. Tło tej wystawy, na którą przesłano dość dużo okazów, stanowi zbiór rysunków i opisów, małych modelików i fotografij oraz „rejestr wynalazców polskich“. Do tego rejestru zgłaszać się mogą wynalazcy bez przerwy aż do końca wystawy na ręce referenta „rejestru“ pod adresem: Redakcya „Dźwigni“ Lwów, ul. Chorążczyzny 5, gdyż rejestr ten ciągle się uzupełnia.

Pułkownik szpiegiem.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 czerwca.)

Odpowiedź ministra obrony krajowej.

Wiedeń. (T. B.) Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów zabrał głos minister obrony krajowej Georgi, aby odpowiedzieć na wszystkie wniesione interpelacye w sprawie Redla.

Minister zapewnia, że jest to moment najsmutniejszy podczas całej jego służby wojskowej i że najchętniejby chciał zasłonę rzucić na te wszystkie haniebne czyny Redla, dla których napiętnowania brak mu słów. Mimo to Izba może być pewną, że minister z całą otwartością wszystko przedstawi, gdyż pojmuje wielkie rozdrażnienie, jakie ta sprawa wywołała wśród ludności i znajduje też żądanie wyjaśnienia za usprawiedliwione. Minister dodaje jednak, że wiele szczegółów, ogłoszonych przez dzienniki w tej sprawie, nie było prawdziwemi. Minister chce więc pominąć różne szczegóły i podać do wiadomości te konkretne dane, — które stwierdzono przy dotychczasowych dochodzeniach, a które mu minister wojny dał do dyspozycyi, aby odpowiedział na interpelacye jeszcze przed ukończeniem obszernego śledztwa wojskowo-sądowego.

Od chwili, w której wina pułkownika Redla była wyjaśnioną, organy wojskowe pracują gorączkowo, aby sprawę we wszystkich szczegółach wyjaśnić. Minister zaprzecza, jakoby władze wojskowe chciały coś zatuszować.

Przez poufne doniesienie zwrócono uwagę biura sztabu generalnego, zajmującego się sprawami szpiegowskiemi, na pewne zajścia, które każą przypuszczać szpiegostwo. Władza ta wojskowa spowodowała więc przez dłuższy czas dochodzenie celem wyszukania winnego i dopiero dnia 24 maja o godzinie 6 tej popoł otrzymała zadziwiającą wiadomość, iż istnieje dowód, że pułkownik Redl jest tym winowajcą. Od tej chwili Redl znajdował się pod ściślejszym dozorem. W ciągu popołudnia tego samego dnia przybył Redl automobilem z Pragi do Wiednia. Wieczorem był na kolacyi wraz z generalnym adwokatem Drem Pollakiem, którego znał oddawna i którego zawiadomił o swym przyjeździe. Tam pułkownik Redl zawiadomił gen. adwokata, iż dopuścił się zbrodni przeciw moralności i honorowi stanu i że stoi pod dozorem. Co do natury zbrodni nie podał nic bliższego, ograniczył się tylko do prośby, aby generalny adwokat dał mu rewolwer dla popełnienia samobójstwa.

Dr Pollak był zupełnie zdziwiony tem oświadczeniem i oczywiście odmówił, poczem pułkownik Redl wyraził życzenie, aby gen. adwokat starał się, by policya mu pozwoliła przynajmniej na powrót do Pragi. Temu życzeniu Dr Pollak uczynił zadość. Sądząc, że Redl nagle uległ obłąkaniu, porozumiał się Dr Pollak telefonicznie z policyą, opisał stan pułkownika i zapytał, czy by nie należało go przewieść na oddział psychiatryczny.

Radca rządowy policyi, Gayer, radził Drowi Pollakowi, aby nakłonił Redla do powrócenia do swego pomieszkania, co też mu się udało. Około godziny pół do 11-tej w nocy Pollak rozszedł się z Redlem przed hotelem, w którym Redl zamieszkał i od tej chwili Pollak więcej Redla nie widział. Nie słuszne są więc zarzuty, jakoby Dr Pollak brał udział w komisyi wojskowej.

O godz. 10 w nocy szef sztabu generalnego, otrzymawszy stwierdzenie winy Redla, zarządził jego uwięzienie przez komisyę wojskową. Ukonstytuowanie tej komisyi trwało aż do północy, tak, że dopiero o g. pół do 1 w nocy zjawiła się ona w hotelu u Redla. Poprzednio otrzymała komisya od policyi wiadomość, że Redl wobec generalnego adwokata Pollaka oświadczył, że popełnił coś strasznego i musi się zastrzelić. Komisya zastała go w pokoju i było widocznem, że zamierza popełnić samobójstwo...

P. Diamand: Bez rewolweru!

Min. Georgi: Albowiem znaleziono na stole nóż w formie sztyletu, a na łóżku sznur. Także Redl napisał już listy pożegnalne, jeden do komendanta korpusu, a drugi do brata. Oba miały datę godzinę 12 w nocy. Gdy komisya weszła do pokoju, Redl zawołał: **„Wiem, dlaczego panowie przychodzicie, czuję się winnym“.** Zapytano go, co zdradził i czy ma współwinnych. Redl przyznał się do szpiegostwa dodając, że dopiero w ostatnich czasach uprawiał szpiegostwo, popchnięty do tego nieszczęsną namiętnością — Zaprzeczył stanowczo, jakoby miał wspólników. Oświadczył też, że z osobami, którym sprzedawał tajemnicę, porozumiewał się za pomocą szyfr i że jego osoba nie była nikomu znaną. Następnie komisya wyszła z hotelu, który był pod dozorem w celu uniemożliwienia ucieczki Redla. Nad ranem miano Redla aresztować.

P. Leitner: Skąd on wziął rewolwer?

Min. Georgi: Do samobójstwa, na które już się widocznie zdecydował, komisya Redla ani nie nakłaniała, ani go do tego nie zmuszała.

P. Hildebrandt: Należało przeszkodzić.

Min. Georgi: Dnia 25 z. m. dokonano w mieszkaniu i biurze pułkownika Redla w Pradze rewizyę, która wykazała niewątpliwie, iż Redl trudnił się szpiegostwem i był homoseksualistą, oraz że specyalnie z pewnym porucznikiem utrzymywał stosunek homoseksualny. To powodowało również wielkie wydatki. Znalezione w Pradze papiery dowiodły i przyznanie się Redla było zupełnie zgodnem z prawdą.

P. Leitner: Mimo to nie aresztowano go.

Min. Georgi: Z wszystkich danych, które dotychczas śledztwo wydało, wynika, że początki szpiegostwa Redla sięgają do marca 1912. Należy stwierdzić z ubolewaniem, że istotnie sprzedał on **kilka instrukcyj ogólnej treści, tyczących się mobilizacyi, agentom obcych mocarstw.**

P. Nemec: Mocarstw?

Min. Georgi: „Należy jednak stwierdzić, że konkretne przygotowania wojenne ostatnich czasów, jak n. p. elaboraty marszów, nie mogły być przez niego zdradzone, bo były wogóle dla niego niedostępne. Co się tyczy wielkich wydatków Redla, który trzymał konie i automobile, to ostatnimi czasy wszystkim znajomym ostentacyjnie on opowiadał o wielkim jakimś spadku. Zresztą zdaje się, że pozostawił on długi. Dochodzenia w tej sprawie są jeszcze w toku. Minister ponownie zaprzecza, aby działalność szpiegowska Redla trwała kilka lat. Działalność jego specyalnie podczas jego kilkakrotnego zatrudnienia w biurze ewidencyjnem, gdzie pracował jako rzeczoznawca w sprawach szpiegowskich, właśnie przemawia przeciw jego ówczesnej czynności jako konfidenta obcego mocarstwa, ponieważ Redl właśnie obcych konfidentów zawsze bardzo ostro traktował, a nie byłby tego czynił, gdyby się wówczas był zajmował szpiegostwem, bo naraziłby się na niebezpieczeństwo, że tacy konfidenci go zdradzą.

Pogłoski o skompromitowaniu wyższych oficerów i pewnej kobiety, okazały się fałszywemi. Styczność Redla z konsulem rosyjskim w Pradze niczem nie została dowiedzioną. Związek ze sprawą Jandricza i innemi sprawami szpiegowskiemi również nie jest istotny. Wszystkie pogłoski, jakoby Redl **zdradził tajemnice państwa niemieckiego są fałszywe**, tak samo twierdzenia dzienników, że był on wysłany do rokowania z niemieckim sztabem jeneralnym.

W końcu minister ponownie oświadczył, iż nie skonstantowano istnienia współwinnych i minister wyraża zapatrywanie, że przez haniebny postępek jednostek nie może spaść cień na słynną i świetną armię austryacką, która może się wykazać bohaterskiemi i najgłośniejszymi czynami w historyi.

Wrażenie mowy min. Georgego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przemówienie min. Georgiego przyjęła Izba dosyć zimno do wiadomości. Socyaliści przerywali mu okrzykami. Charakterystycznem jest, że minister skonstatował, że Redl był **szpiegiem kilku mocarstw.**

Wniosek o otwarcie dyskusyi odrzucono.

Zajścia w parlamencie węgierskim.

Hr. Tisza obchodził wczoraj pierwszą rocznicę pamiętnego dnia, w którym przy pomocy policyi po raz pierwszy wyrzucił z parlamentu opozycyę węgierską. Na jubileusz złożyło się powtórzone przedstawienie owych zajść „historycznych“ — z pewnemi jednak zmianami.

Oto na jubileuszowem przedstawieniu rolę policyi spełniała „gwardya parlamentarna“, a zamiast eleganckiego inspektora policyi Pawlika komenderował wyrzuceniem posłów zamassysty kapitan Gerö. Wczorajszy spektakl był nadto w części comedia dell' arte, reżyserowie bowiem nie przewidzieli ataku huzarskiego kapitana na posła Hederwarego, który przyczynił się jednak znakomicie do ożywienia zabawy. P. Hederwary otrzymał dwa uderzenia płazem w głowę i przewrócił się — jak dobry aktor. P. Gerö złożył o tem raport prezydentowi Izby, opozycya zaś zrobiła należyty hałas, nazwała posłów rządowych mordercami i — wyszła z Izby. Posiedzenia węgierskiego sejmu zaczynają być trochę nudnemi, aktorzy grają bowiem zbyt dobrze. W austryackim parlamencie panuje większa pomysłowość, choć policya, ani huzarzy nie pomagają w przedstawieniu.

Dymisya gabinetu Lukacsa.

Wiedeń. (T. B.) Prezydent węgierskiego gabinetu, Dr Lukacs, był dziś o godz. 11 przedpoł. przyjęty przez cesarza na prywatnej audyencyi, na której wręczył dymisyę całego gabinetu. Minister honwedów Hazai popoł. wraca do Budapesztu.

Następca Lukacsa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przypuszczają, że cesarz nie będzie mianował stałego gabinetu, ale zamianuje gabinet prowizoryczny z ministrem Hazayem na czele.

Lukacs przedstawił cesarzowi, jako swego następcę, prez. hr. Tiszę. Cesarz jednak propozycyi tej nie przyjął, gdyż przedtem chce wezwać szereg polityków węgierskich na posłuchanie.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 5 czerwca.)

Rada państwa.

Wiedeń. (T. B.) Po przemówieniu ministra Georgiego postawił pos. Nemec wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią ministra. Wniosek ten odrzucono, poczem przystąpiono do porządku dziennego, to jest do dalszej dyskusyi nad planem finansowym.

Po ukończeniu mowy przez p. Budzynowskiego, przemawiał drugi sprawozdawca mniejszości pos. Hołubowicz, który wniósł przejście do porządku dziennego nad planem finansowym i dalej przemawiał po rusku.

Koniec posiedzenia Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do porządku dziennego przemawiał pos. Budzynowski, a potem pos. Hułubowicz, który postawił wniosek o przejście do porządku dziennego nad planem finansowym. Następne posiedzenie Izby odbędzie się we wtorek.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie na giełdzie było dzisiaj bardzo słabe.

Dymisya Cuvaja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął zgłoszoną od dawna dymisyę Cuvaja, komisarza królewskiego w Chorwacyi.

Po wojnie.

Konstantynopol. (T. B.) Dzienniki donoszą że rozbrojenie na linii Czataldży i Bulair już się rozpoczęło. Rząd przygotowuje okręty dla transportu wojsk.

Cła bułgarskie.

Saloniki. (T. B.) Bułgarskie władze zaprowadzają w najbliższych dniach cła bułgarskie na towary z Saloniki.

Z ostatniej chwili.

Bazes contra Leo. W dzisiejszym nrze organu p. Bazesa „Nowinach“ między innymi atakami na Dra Leo — czytamy takie zarzuty:

Dr Leo jest w cichej spółce z tymi wszystkimi żywiołami, które dążą do uniemożliwienia przynajmniej drugiego czytania planu finansowego, aby w ten sposób doprowadzić do upadku ministra skarbu Zaleskiego lub nawet całego gabinetu. Inaczej bowiem trudno wyobrazić sobie tę niesłychaną apatyę kierujących sfer Koła polskiego.

Te osobisto-prywatne rachuby przewódców Koła polskiego, spekulujących na upadek gabinetu i pozyskanie możności usadowienia się na ławach ministeryalnych, skończą się jednakże na niczem. Na podstawie bowiem źródłowych informacyj, dowiaduję się, że rząd będzie czekał najdalej do 12 br. z załatwieniem prowizoryum budżetowego, a na wypadek, gdyby w dalszym ciągu istniały trudności przeprowadzenia tej sprawy w drodze parlamentarnej, wówczas rząd chwyci się § 14.

Wina więc za upadek parlamentaryzmu w Austryi i rozpadnięcie się II-go parlamentu ludowego spadłaby w pierwszym rzędzie na przywódców Koła polskiego, którzy wyżej stawiają swe osobiste i prywatne interesy ponad interesy narodowe i krajowe.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Maryan Drohojowski z Czorsztyna, Zdzisławowie Gumińscy ze Sławna (Król. Polskie), Maryanowie Obertyńscy ze Świtarzowa, Józef Rydel z Woli mieleckiej, Karol Chodkiewicz z Borkowiec (Wołyń), Stefan Smoleński z Lublina, Stefan Korytowski z Poli, Stanisław Kapliński z Osieka (Kaliskie), Paweł Kestranek z Wiednia, Władysław Fibich z Lipinki, Dr Kazimierz Kotarski ze Lwowa, Bronisław Kędzierski z Lipska, Marya Kalisch z Moskwy, Antonina Bełtowska z Zakopanego, Władysław Teodorczuk ze Lwowa, Bronisław Niemczynowicz z Dąbrowy (Rosya), Jadwiga Karschowa z Kielc, Ignacy Possener z Moskwy, Dr Stanisław Antecki z Warszawy, Filip Jawetz ze Strusowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieś c się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/88 V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełżca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Oświęcimia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano, p. posp. Nr. 3 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. osob. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·43 po poł., p. osob. Nr. 48 B (od 1 V. do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Petersburga.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX.) (Krynicy od 1 V. do 30 IX.) (Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię do Berlina.

6·55 wieczór, p. osob. Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwangrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Zagórza przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Gorlic, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk, Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. osob. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 3 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·30 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·45 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Trzebini. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 28 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Opawy, Cieszyna, Karlsbadu, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. od niedzielę, czwartki i święta) z Trzebini.

1·20 po poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Nowego Sącza, Stróż, Szczucina.

1·24 p. poł., p. posp. Nr. 5 ze Lwowa. Połączenia z Wrocławia, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX.) Nowego Sącza, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy.

3·35 po poł., p. osob. Nr. 414 z Wieliczki.

4·45 po poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia, Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. p. osob. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI. do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór, p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk, Połączenia: z Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór, p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz. p. osob. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

8·10 p. posp. Nr. 2 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. i niedziele i święta) z Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór, p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk, Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sianek, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.

9·46 wieczór, p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia.

10·24 wieczór, p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór, p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.